

## **AUTOREFERAT**

### **o pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej**

#### **1. Działalność naukowa**

**Tożsamość i Europa Środkowa.** Najistotniejszym zwornikiem poszczególnych obszarów moich zainteresowań naukowych jest pojęcie tożsamości. Chodzi zarówno o tożsamość jednostkową, jak i o tożsamość zbiorową (z akcentem tę drugą). Interesują mnie przemiany tożsamości regionalnych, etnicznych i narodowych. Fascynują mnie ciągłe i niespokojne aktualizacje odpowiedzi na pytania „Kim jestem?” i „Kim jesteśmy?”, dokonujące się zarówno w przestrzeni czysto prywatnej, intymnej (np. w pamiętnikach, dziennikach itp.), jak i publicznej (np. w przemówieniach wyborczych, memorandumach, apelach, hymnach, nazwach ulic itp.). Pytania tożsamościowe są czymś, co stanowi próbę sięgnięcia do istoty człowieka oraz do istoty konkretnej zbiorowości społecznej. Jednocześnie proces udzielania odpowiedzi na nie, zwłaszcza w drugim przypadku, jest bardzo podatny na różnego rodzaju ideologiczne manipulacje. Jeśli zaś przyjmiemy tezę, że pytania tożsamościowe pojawiają się przede wszystkim w okresach kryzysu, różnego rodzaju napięć, w czasie niepewności i braku poczucia bezpieczeństwa, zauważymy, że jak bardzo nieraz dramatycznymi poszukiwaniami mamy do czynienia.

Od początku swoich zainteresowań problemem tożsamości, który jeszcze kilka lat temu jawił mi się jako swoiste tło do rozważań dotyczących innych zagadnień, starałem się go w jakiś sposób umiejscowić w przestrzeni geograficzno-kulturowej. Uznałem, że najbardziej interesuje mnie region Europy Środkowej. Wydaje mi się, że jest to miejsce, w którym w sposób szczególnie intensywny, zwłaszcza po 1989 roku, pojawiają się pytania o tożsamość, nie tylko narodową czy etniczną, ale także regionalną (i to zarówno w znaczeniu lokalności, małych regionów kulturowych, jak i w odniesieniu do Europy Środkowej jako makroregionu). Jednocześnie muszę przyznać, że nie jestem w stanie wyznaczyć dokładnych granic obszaru, który tak bardzo mnie interesuje. Mam bowiem świadomość, że granice wspomnianego *toposu* wyznacza jedynie kultura, ta zaś jest zjawiskiem bardzo dynamicznym.

**Granica i pogranicze.** Moja rozprawa doktorska poświęcona była problemowi reintegracji miast podzielonych granicą państwową i dotyczyła przypadku mojego rodzinnego miasta – Cieszyna. Uznałem, że podobnie, jak wiele innych miast i miasteczek położonych na wschód od Łaby i na zachód od Dniestru, Cieszyn stanowi swoisty środkowoeuropejski *mikrokosmos*. To miejsce, przynajmniej jeszcze kilkadziesiąt lat temu, stanowiło wspólną ojczyznę dla ludzi wielu narodowości, kultur i języków. Jakże interesujące były konflikty tożsamościowe dzielące nie tyle grupy narodowe, społeczności lokalne, ale przede wszystkim wyznaczające granice w obrębie rodzin, a niejednokrotnie prowadzące do poważnych dylematów u ludzi uważających się za pełnoprawnych uczestników kilku kultur. Etnonacjonalizm ze swoim postulatem – żądaniem etnicznej i kulturowej homogeniczności, doprowadził w wieku XX do zaniku owego *mikrokosmosu*, który dziś podziwiać możemy jedynie w kulturze materialnej, czasem w lokalnych zwyczajach (także językowych). Nie istnieje on już jednak w sferze codziennych społecznych interakcji. W swojej rozprawie postawiłem sobie pytanie czy możliwa jest reintegracja obydwu miast – Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, niegdyś stanowiących jeden organizm miejski. Czy możliwe jest stworzenie jednej, funkcjonalnej jednostki miejskiej, sprzęgnięcie ze sobą dwóch różniących się pod wieloma względami potencjałów społeczno-kulturowych? Wreszcie czy możliwa jest reintegracja społeczna, a przynajmniej większa wzajemna otwartość na doświadczenia sąsiedniej kultury? W rezultacie przeprowadzonych badań, ustaliłem, że z całą pewnością przedwczesne są nadzieje władz obydwu miast, ale także części mieszkańców, dotyczące „zjednoczenia”. W sferze deklaracji rzeczywistość przedstawiała się zgoła inaczej niż w sferze społecznych interakcji. Granica to bowiem nie tylko szlaban i celnik, ale przede wszystkim nawarstwiające się przez lata uprzedzenia i stereotypy oraz niemal perfekcyjnie wyćwiczona umiejętność odwracania się do sąsiada plecami (choć niektórzy sądzą, że jest to oznaka zaufania, gdyż do kogoś, komu nie ufamy, nie odwracamy się nigdy tyłem). Uroczyste deklaracje, wspólne polsko-czeskie imprezy, współpraca poszczególnych podmiotów naturalnie mają swoją wielką wartość, jeśli chodzi o osłabianie negatywnych stereotypów, ale nie są w stanie błyskawicznie „odczarować” obrazu „obcego”, jakim dla wielu Polaków są Czesi, a dla Czechów – Polacy. Pełna reintegracja jest nierealna, choćby dlatego, że granica polityczna uniemożliwia istnienie wspólnego przedstawicielstwa samorządowego, którego działalność mogłaby objąć całą jednostkę miejską. Nie jest go w stanie zastąpić nawet najlepiej układająca się współpraca między obydwoma samorządami.

Jeśli chodzi o kwestie dotyczące tożsamości mieszkańców obydwu części podzielonego granicą miasta, moją uwagę zwrócił fakt istnienia dosyć silnej tendencji do budowania swojej tożsamości w odniesieniu do „znaczącego Innego” zza rzeki. Zjawisko to było przy tym o wiele bardziej wyraźne wśród mieszkańców polskiej części miasta, niż w przypadku Czechów mieszkających w Czeskim Cieszynie. Ci drudzy wykazywali raczej „znaczącą obojętność” względem swoich sąsiadów. Wypowiedzi Polaków miały spory ładunek historyczny, często przywoływano dramatyczne wydarzenia ze wspólnej historii, wskazując na własną krzywdę. Z kolei dla Czechów historia zaczynała się jak-

by dopiero po 1989 roku, wraz z „aksamitną rewolucją”. To, co było wcześniej, na ogół okazywało się niewarte wspomnień. Przedmiotem zainteresowania była teraźniejszość i przyszłość. Niezwykle interesujące okazały się dla mnie świadectwa Polaków zamieszkujących czeską część miasta. Za-uważyłem tutaj istnienie trzech, dość rozpowszechnionych postaw. Z jednej strony mogłem wysłu-chać bardzo emocjonalnych, pełnych goryczy i poczucia krzywdy wypowiedzi Polaków, którzy do dnia dzisiejszego uznają przebieg granicy polsko-czeskiej za niesprawiedliwy. Polska jawiła się tutaj jako arkadia, kraina szczęśliwości, zaś Republika Czeska może nie tyle jako „więzienie”, ale jako coś zewnętrznego, obcego, chłodnego, z czym trudno się utożsamić. Z drugiej strony, spotyka-łem się z wyrzutami wobec Polski, która w imię dobrych stosunków z Czechami „zapomniała o Zaolziałkach” i ich problemach. Pojawiały się często zarzuty niezrozumienia problemów ludności zaolziańskiej, jej instrumentalnego traktowania. Czasem podkreślano, że Polacy zaolziańscy już tak mocno wrosli w krajobraz stosunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych Republiki Czeskiej, że coraz trudniej jest im znaleźć wspólny język z Polakami z Polski. Zdarzało się, że pod-kreślano istnienie wielu pozytywnych cech Czechów, których nie posiadają Polacy. W okresie obję-tym badaniem, postawę taką wyraźnie wzmacnia powszechny negatywny stereotyp Polaka – prze-mytnika, nadużywającego alkoholu, hałaśliwego, wprowadzającego nieporządek. Między tymi dwoma postawami, istnieje trzeci typ samopostrzegania się. Charakteryzuje go „tutejszość” i nie-chęć do odwoływania się do jakichkolwiek kategorii narodowych. Ci, którzy uznają się za „tutej-szych” uważają, że jakakolwiek tożsamość narodowa jest im obca, jest czymś zewnętrznym, narzu-canym z góry przez rządzących. Symbolem tej postawy jest równy emocjonalny, chłodny dystans do Warszawy i Pragi (*nomen omen* geograficznie tak samo odległych miast). Czasem deklarują się oni jako Ślązacy (umożliwiały to prowadzone po 1989 roku badania statystyczne w Czechosłowac-ji/Republice Czeskiej). Pogranicze polsko-czeskie, które początkowo postrzegałem jako miejsce rozmaitych interakcji między dwiema narodowymi tożsamościami: polską i czeską, w efekcie oka-zało się dla mnie o wiele ciekawsze jeśli chodzi o istnienie różnych sposobów rozumienia swojej polskości przez mieszkających po obydwu stronach granicy Polaków. Stało się to powodem np. późniejszych zainteresowań sytuacją Węgrów zamieszkujących w dużej liczbie kilka środkowoeu-ropejskich państw. Istnieje w tym przypadku wiele ciekawych analogii, którymi chciałbym w przy-szłości zająć się bardziej wnikliwie.

**Etniczny separatyzm i kulturowy uniwersalizm.** Badania przeprowadzone w ramach przy-gotowywania rozprawy doktorskiej, jak również późniejsze okazje do skonfrontowania ich z po-glądami innych naukowców, stanowiły punkt wyjścia do analiz dotyczących zjawisk mniej lub bar-dziej związanych z problematyką pograniczy. Zainteresowałem się zwłaszcza fenomenem współ-występowania dwóch odmiennych procesów definiowania tożsamości w skali całej Europy Środ-kowej. Z jednej strony, swoją uwagę poświęciłem różnym sposobom podkreślania swojej od-rębności narodowej, etnicznej i regionalnej, z drugiej zaś – procesom tworzenia tożsamości środ-kowoeuropejskiej i pojawianiu się idei Europy Środkowej jako wspólnej ojczyzny wielu narodów.

Obydwie tendencje: separatystyczna i uniwersalistyczna, wydają się być ze sobą nierozzerwalnie związane. Bynajmniej nie unieważniają się one nawzajem. Tworzą, jak sędzę, specyficzną dialektykę Europy Środkowej. Zjawisko to wymaga jednak bardziej pogłębionych badań. Na razie postrzegam je, w dużej mierze, intuicyjnie.

Zainteresowanie kwestiami narodowymi, etnicznymi i regionalnymi pojawiło się wraz z głębszą analizą stosunków polsko-czeskich, która okazała się pomocna przy pisaniu rozprawy doktorskiej. Uznałem wówczas, że poszczególne kwestie narodowe i etniczne w Europie Środkowej mogą mieć ze sobą bardzo wiele wspólnego w tym sensie, że po pierwsze – cechuje je podobna logika powstania i rozwoju, po drugie, że nierzadko są one ze sobą wzajemnie sprzężone. Po 1989 roku w prawie każdym państwie Europy Środkowej jednym z najważniejszych tematów politycznych dyskursów był problem narodowej tożsamości i jej zredefiniowania po okresie panowania ideologii komunistycznej. W Europie Środkowej obserwujemy wówczas niezwykle interesujące zjawisko konfrontacji między *demosem* a *etnosem*, między próbą budowania narodu obywatelskiego szanującego poszczególne tradycje etniczno-kulturowe a przebudzeniem etnonacjonalistycznych roszczeń i próbą powrotu do „czystości” plemiennej. Owo napięcie pojawiające się między obydwo ma propozycjami tożsamościowymi, obecne praktycznie w każdym państwie Europy Środkowej (może z wyjątkiem Rep. Czeskiej), rodzi określone konsekwencje dla narodowego samorozumienia. W obydwu wspomnianych propozycjach tożsamościowych w sposób szczególny akcentuje się znaczenie kultury jako czynnika zapewniającego integralność narodową. Doskonale wiemy bowiem, że to nie państwo i przynależność oraz lojalność wobec struktur politycznych, legła u podstaw wielu środkowoeuropejskich tożsamości narodowych. Nie wielcy politycy i mężowie stanu są tutaj (w ujęciu historycznym) prawdziwymi „ojcami narodu” ale przede wszystkim: wielcy pisarze, wybitni poeci oraz duchowni uznający, że ich drugim powołaniem jest służba narodowi. Przedmiotem mojego zainteresowania stały się zatem dyskursy o tożsamości narodowej obecne w różnych państwach naszego regionu. Pełne ostrych sporów, dotyczących często bardzo zamierzchłej przeszłości, stanowią one po części odległe echo XIX-wiecznych dysput narodowych, po części są w jakimś stopniu odpowiedzią na przerażającą nudę, bezbarwność, komercjalizm i jednowymiarowość McŚwiata (w rozumieniu zaproponowanym przez amerykańskiego politologa Benjamina Barbera).

Jest rzeczą znamionną, że zdecydowana większość wspomnianych dyskursów koncentruje się na przeszłości. Stąd też przedmiotem moich zainteresowań stała się **pamięć zbiorowa, pamięć historyczna**. Uważam, że owo zainteresowanie własną przeszłością narodową wynika z kilku istotnych przyczyn. Może to być lęk przed współczesnością i narastające obawy dotyczące przyszłości. Z pewnością w wielu przypadkach jest to chęć pocieszenia się powrotem do minionych „złotych wieków” (czego przykładem są wielkie, zekranizowane epeje narodowe). Wreszcie u podstaw fascynacji przeszłością kryć się może pragnienie udowodnienia innym swojego starszeństwa cywilizacyjnego, a zatem pierwszeństwa i uprzywilejowania wśród innych narodów.

W centrum dyskursów tożsamościowych pojawiają się pytania o „ojców narodu”, o miejsca szczególne (*toposy*) narodowej historii, o przyczyny wielkich klęsk. Dyskurs na temat tego, co należy pamiętać (i w jaki sposób), a o czym trzeba jak najszybciej zapomnieć, rozgrywa się nie tylko w warstwie werbalnej. Kto wie, czy bardziej znaczące nie są dokonywane wciąż zmiany nazw miejsc publicznych, korekty kalendarzy świąt państwowych, migracje pomników i fundowanie nowych, poprawione wydania atlasów historycznych itp. Słowo „pamięć” coraz częściej pojawia się zarówno w dyskusjach wewnątrznarodowych, jak i w stosunkach międzynarodowych (np. pamięć o wypędzonych). Myślę, że wraz z ostatnim pokoleniem pamiętającym czasy II wojny światowej, jakże dramatyczne dla mieszkańców Europy Środkowej, stoimy u progu wielu burzliwych dyskusji o „pamięci narodowej”. Czy będzie to jedynie burza, po której ujrzymy tęczę, czy też owe dyskusje okażą się huraganem niszczącym wszystko to, co udało się po II wojnie światowej naprawić i uleczyć, trudno obecnie wyrokować.

Zjawiskiem przeciwstawnym do narodowej separacji i różnych prób podkreślania swojej wyjątkowości, pierwszeństwa, względnie misji cywilizacyjnej, jest tożsamość środkowoeuropejska jako szczególny rodzaj tożsamości transnarodowej. Przedmiotem swoich dociekań badawczych uczyniłem zarówno kulturę Europy Środkowej, jak i poszczególne projekty integracji środkowoeuropejskiej. Zadaję sobie pytanie, czy istnieje realnie coś, co moglibyśmy określić mianem tożsamości środkowoeuropejskiej, a jeśli tak, to czym jest ona udziałem? Wydaje mi się, że istnieją dwie różne „głębokości” tejże tożsamości. W pierwszym przypadku, zdecydowanie bardziej rozpowszechnionym, środkowoeuropejskość kojarzona jest zasadniczo z czymś pozytywnym, jako antyteza Wschodu, który na ogół zawsze przerażał mieszkańców naszego regionu. Środkowoeuropejskość jest tutaj naturalną częścią osobniczej i społecznej egzystencji, jest dana jako fakt geograficzny, ale także kulturowy. Podkreśla się wyjątkowość „środka” względem tego, co stanowi peryferie, bardzo różnie zresztą definiowane. W drugim przypadku, który, według moich obserwacji, jest raczej doświadczeniem elit intelektualnych, spotykamy się z rozumieniem tożsamości środkowoeuropejskiej jako zadania – misji. Owa transnarodowa tożsamość ma stanowić swego rodzaju tożsamość „pośrednią”, a raczej „pośredniczącą” między tożsamością narodową, etniczną a tożsamością europejską. Nie widać tego zbyt dobrze w Polsce, gdyż polska tożsamość narodowa nigdy nie potrzebowała pośrednictwa idei środkowoeuropejskiej w drodze do Europy. Z kolei widać to doskonale na przykładzie małych narodów (a przecież takie właśnie stanowią zasadniczą treść Europy Środkowej): Czechów, Słowaków, Węgrów, Słoweńców i innych. W tym przypadku tożsamość środkowoeuropejska stanowi rodzaj bezpiecznego przejścia i udziału w tożsamości europejskiej. Środkowoeuropejskość jako doświadczenie elitarne oznacza także świadomość istnienia wielu naprawdę poważnych barier występujących między poszczególnymi narodami. Barier, których nie sposób usunąć z dnia na dzień, gdyż stały się one niejednokrotnie trwałym elementem poszczególnych tożsamości narodowych. Można by napisać tomy interesujących analiz dotyczących „obrazu wroga narodowego” jako „znaczącego Innego” w Europie Środkowej. Tym, co pozwala sądzić, że nie są to

na szczęście wyobrażenia zafiksowane na wieczność, są wyraźne pozytywne zmiany np. w relacjach polsko-niemieckich, polsko-ukraińskich czy czesko-słowackich. W omawianym przypadku środkowoeuropejskość stanowi wyzwanie do przewycięzania tego, co dzieli narody Europy Środkowej i do odkrywania w kulturach poszczególnych narodów owej „złotej nici”, która je ze sobą łączy, często w sposób niezauważalny.

**Słowacja.** Współistnienie obydwu wspomnianych wcześniej tendencji: separatystycznej i uniwersalistycznej, zauważyłem w przypadku Słowacji. Początkowo dziwiłem się, że tak mało o Słowacji pisze się poza jej granicami. Później uświadomiłem sobie, że naród, którego istnienie przez stulecia ukrywane było przed światem, nie miał większych szans na zaistnienie w wyobraźni przedstawicieli innych narodów. Węgrzy długo nie uznawali istnienia narodowości słowackiej, o Słowakach woleli myśleć raczej w kategoriach góralskiego folkloru Górnych Węgier. Podobnie było w relacjach z Czechami, których nie mała część uznawała Słowaków za zapóźnioną kulturowo część narodu czeskiego względnie czechosłowackiego (co w praktyce oznaczało to samo). Gdy podjąłem studia nad tzw. kwestią słowacką, mając do dyspozycji niewiele polskojęzycznych źródeł, odczuwałem ogromną satysfakcję z przywileju, powiem nieskromnie, „przecierania szlaku”. Wówczas doszedłem do wniosku, że problem słowackiej tożsamości narodowej może stać się tematem mojej rozprawy habilitacyjnej. Postanowiłem spojrzeć nań przez pryzmat burzliwego dyskursu politycznego w okresie od upadku komunizmu w 1989 do przystąpienia Słowacji do Unii Europejskiej.

Przypadek słowackiej tożsamości narodowej wydał mi się z wielu względów interesujący. Chodzi tutaj bowiem o państwo, które – jeśli nie liczyć krótkiego epizodu z czasów II wojny światowej (Państwo Słowackie 1939-1945) – po raz pierwszy pojawiło się na mapie politycznej Europy w latach 90. ub. wieku (samo istnienie narodu słowackiego dla wielu Europejczyków nie było zaś wcale takie oczywiste), sytuując się niejako na pograniczu dwóch różnych wydarzeń i procesów cywilizacyjnych. Słowacka państwowość powstawała w czasie największego powojennego konfliktu etnicznego w Europie, którego symbolem są wojny jugosłowiańskie i dezintegracja Związku Radzieckiego oraz w momencie podjęcia decyzji o zacieśnieniu współpracy międzynarodowej – utworzeniu Unii Europejskiej jako bezprecedensowego projektu integracji politycznej. Bratysława znalazła się w bardzo dziwnym miejscu, polu cywilizacyjnego napięcia, między Belgradem i Brukselą. W latach 90. ubiegłego wieku obserwujemy na Słowacji zarówno renesans etnonacjonalizmu i narodowego separatyzmu, jak i wytrwale oraz konsekwentne próby włączenia tego kraju do wspólnoty ponadnarodowej, jaką jest Unia Europejska. Wyjątkowość Słowacji wyraża się tym, że w latach 90. ub. wieku byliśmy, i nadal jesteśmy, świadkami interesującej konfrontacji z jednej strony – pokusy etnicznego zamknięcia, wyraźnego i ostantacyjnego odgródzenia się od sąsiednich kultur narodowych, z drugiej – licznych prób odczytania słowackości w kategoriach aktywnego uczestnictwa we wspólnotach ponadnarodowych. Zderzenie dwóch różnych koncepcji słowackości w dyskursie politycznym jest bardzo wyraźne i obfituje w zdumiewające syntezy. Kazus słowackiego dyskursu o narodzie pozwala zrozumieć mechanizm tworzenia i utrwalania obrazu

znaczącego „innego”, „obcego” i „wroga” w Europie Środkowej. Można powiedzieć, że uporczywe i konsekwentne dążenie do wyznaczenia wyraźnej granicy pomiędzy tym, co z jednej strony – słowackie, z drugiej – czeskie i węgierskie, wyraźnie dominuje w słowackim dyskursie politycznym i prezentowanych w nim wyobrażeniach o narodzie. Antyczeski, a zwłaszcza antywęgierski wymiar słowackiej tożsamości narodowej, szczególnie w latach 90. ub. wieku, nie pozostał niezauważony także przez opinię międzynarodową, stale informowaną o ekscesach słowackich skrajnych nacjonalistów, tradycyjnie stawiających kwestię narodową (słowacką, węgierską) na ostrzu noża. Ten właśnie wizerunek Słowacji skutecznie niestety przesłonił drugi wymiar tożsamości słowackiej, w którym słowackość wpisywano w szerszy, ponadnarodowy i niekonfrontacyjny układ odniesień. Bycie Słowakiem, dla wielu uczestników dyskursu politycznego oznaczało dumę z bycia Słowianinem, Środkowoeuropejczykiem, pozytywną ocenę czechosłowackiej i *uhorskiej* (Korona św. Stefana) przeszłości.

Przypadek słowacki jest interesujący także z tego względu, że w dyskursie o tożsamości narodowej pojawia się wiele pojęć i haseł z połowy XIX wieku. Gdy wsłuchać się uważnie w poszczególne narracje odnoszące się do narodu słowackiego, konstytuujące wizję wspólnoty narodowej, można odnieść wrażenie „podróży w czasie”. Szczególnie interesujące jest tutaj zderzenie lub całkowite rozmiękanie się dwóch różnych języków dyskursu, zasadniczo odmiennych narracji: języka XIX-wiecznego nacjonalizmu z językiem nowoczesnego liberalizmu. Niezwykle trudno w tym przypadku mówić o jakimś minimum wspólnych pojęć, które umożliwiłyby kompromis. Kazus słowackiego dyskursu politycznego pozwala uzmysłowić sobie wagę i znaczenie języka jako narzędzia politycznej komunikacji oraz walki politycznej.

Podobnie jak miało to miejsce na Bałkanach czy w państwach powstałych po rozpadzie ZSRR, w rolę obrońców narodu, najbardziej zagorzałych nacjonalistów, wcielili się wczorajsi komuniści, w wielu przypadkach dawni głosiciele idei internacjonalistycznego braterstwa, nierzadko etatowi pracownicy zakładów marksizmu-leninizmu. Kategorię wroga klasowego z dnia na dzień zastąpiono pojęciem wroga narodowego, czemu przyklasnęły niektóre antykomunistyczne środowiska emigrantów otwarcie sympatyzujących z wojennym Państwem Słowackim (1939-1945). Niemniej, w odróżnieniu od Bałkanów czy państw postradzieckich, nowe-stare elity polityczne nie były w stanie zatrzymać Słowacji w drodze do struktur integracyjnych (UE, NATO), choć były bliskie osiągnięcia tego celu. Należy zauważyć, że to właśnie „nawróceni na nacjonalizm” komuniści oraz ci wszyscy, którzy po cichu lub otwarcie uznawali za własną tradycję Państwa Słowackiego (1939-1945), definiowali ramy politycznego dyskursu o narodzie. Pozostali, w tym zwłaszcza słowaccy liberałowie, na ogół ograniczali się jedynie do składania protestów, wprowadzania korekt czy też uznawania całej dyskusji za niepotrzebną i nieodpowiadającą „duchowi czasu”. Stąd też, analiza zawarta w rozprawie habilitacyjnej sprowadza się w dużej mierze *de facto* do dyskursu nacjonalistycznego.

Uważam, że uznając naród jako fenomen etniczno-kulturowy za przedmiot niegodny dyskusji w świecie nowoczesnym czy postnowoczesnym, liberałowie ponoszą część winy za zawłaszczenie tej tematyki przez nacjonalistów. Uważam także, że bardzo wyraźne wypychanie religii ze sfery publicznej i próby zredukowania Kościołów do kategorii organizacji pozarządowej, nieuwzględnianie doniosłej roli chrześcijaństwa dla kształtu tożsamości narodowej, bardzo ułatwia proces etniczacji religii, nad którym tak bardzo ubolewają przedstawiciele środowisk liberalnych. Dokładnie tę samą postawę widać po drugiej stronie. Świat ortodoksyjnych nacjonalistów jest równie nieskomplikowany. Język agresji i nienawiści etnicznej, którym na co dzień się posługują, w praktyce uniemożliwia jakąkolwiek dyskusję. Próba sklasyfikowania uczestników dyskursu na obrońców i zdrajców narodu, w rzeczywistości prowadzi do nikąd. Lęk przed nowoczesnością i liberalną demokracją, zagłuszany jest przez coraz głośniejsze wykrzykiwane groźby pod adresem Czechów i Węgrów, a także Romów, masonów, Żydów. W dyskursie nacjonalistycznym bardzo wyraźna jest obawa przed wolnością, przed indywidualnym wyborem. Terror kolektywnego myślenia zwalnia z odpowiedzialności i domaga się ślepego posłuszeństwa wobec narodu, stającego się „złotym celem”. Obydwa sposoby wzajemnego etykietowania się, są dla mnie przestrożą przed zbyt łatwymi ocenami.

Praca habilitacyjna pt. *Nad Tatrami błyska się... Słowacka tożsamość narodowa w dyskursie politycznym w Republice Słowackiej (1989-2004)*, wyd. w 2007 roku, ukazuje, jak sądzę, nie tylko dylematy tożsamościowe Słowaków. Myślę, że zaprezentowana w tej pracy logika dyskursu: podział ról między uczestnikami, miejsca dyskusji, dobór środków językowych, ale przede wszystkim sposoby budowania narracji o narodzie, są w gruncie rzeczy bardzo typowe dla wielu narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Za jeden z najistotniejszych elementów wspólnych poszczególnych dyskursów, uważam wiktyzm – uporczywie pielęgnowane traumatyczne doświadczenia, obsadzanie narodu w roli ofiary swoich sąsiadów i różnych „ciemnych mocy”. Niestety, wiktyzm to nie tylko płaczliwe pochylenie się nad swoim losem. To przede wszystkim pragnienie rewanżu i zemsty – grzechu, który zostaje „rozgrzeszony” mocą minionych i obecnych cierpień. Wiktyzm jest wreszcie samousprawiedliwieniem się ze swoich przeszłych, obecnych i przyszłych porażek w polityce, gospodarce i życiu kulturalnym. Wszystkiemu i tak winni będą „oni”. Ot i przyczynek do napisania Wielkiej Historii Wzajemnych Pretensji w Europie Środkowej.

**Etnicyzacja religii i sakralizacja narodu.** Ostatni z moich obszarów badawczych, który został przede mnie dopiero wstępnie rozpoznany, i któremu chciałbym poświęcić więcej uwagi w przyszłości dotyczy relacji między religią a tożsamością narodową. Trudno jest sensownie pisać o nowoczesnej tożsamości narodowej poszczególnych narodów, zwłaszcza naszej części Europy, abstrahując od roli religii jako czynnika współtworzącego wyobrażenia o narodowej wspólnoty. Wydaje się również, że niemożliwe jest zrozumienie specyfiki relacji międzynarodowych i międzyetnicznych, bez uwzględnienia tej kluczowej, w wielu przypadkach, determinanty. Mając na uwadze zwłaszcza wiek XIX i XX, dostrzegamy dwa rodzaje zjawisk, skądinąd bardzo silnie ze sobą sprzę-



żonych. Są nimi: z jednej strony – etniczacja religii związana z przynajmniej częściowym zakwestionowaniem jej uniwersalistycznego przesłania, z drugiej – sakralizacja narodu (lub władzy) i uznanie danej grupy etnicznej za szczególnie uprzywilejowaną z racji swej „świętości”. Obydwa wspomniane zjawiska silnie rzutują na kondycję współczesnych narodów i ich relacje z innymi narodami, zwłaszcza sąsiednimi. Sygnalizując jedynie ów obszar moich zainteresowań naukowych, niech mi będzie wolno przywołać słowa Bohdana Cywińskiego, który doskonale ujął istotę związku między religią a tożsamością narodową: „Organiczny i wypróbowany związek naszych tożsamości narodowych i wyznaniowych to wielka zaleta i puklerz – i dla narodu, i dla Kościoła. To także wielki garb. Sądzę, pisze znany polski historyk, że musimy być świadomi tej przewrotnej dwuznaczności moralnej owego zjawiska” [B. Cywiński, *Swoi i obcy*, „Plus-Minus“ (dodatek do gazety „Rzeczpospolita“) 14-15 listopada 1998, s. 17].

## **2. Działalność dydaktyczna**

Od 2001 roku jestem zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Politologii Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Początkowo pracowałem w Katedrze Teorii Państwa i Polityki Międzynarodowej, następnie zaś w Katedrze Geopolityki. Od 2006 roku prowadzę również zajęcia dydaktyczne na kierunku stosunki międzynarodowe w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej im. Wojciecha Korfatego w Katowicach. Jest to moje drugie miejsce pracy (stanowisko adiunkta w Katedrze Ekonomii i Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych).

W zakresie dydaktyki specjalizuję się w zagadnieniach związanych ze stosunkami międzynarodowymi. Prowadzę zajęcia z teorii i metodologii stosunków międzynarodowych, międzynarodowych stosunków politycznych, międzynarodowych stosunków kulturalnych, kwestii narodowych w Europie Środkowej, tożsamości środkowoeuropejskiej. Za zgodą Rady Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych, pod nadzorem merytorycznym kierownika Katedry Teorii Państwa i Polityki Międzynarodowej ks. prof. dr. hab. Henryka Skorowskiego, od roku 2004 prowadzę także seminarium magisterskie. Pod moim kierunkiem do stycznia 2008 roku napisano i obroniono 53 prace magisterskie (na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych). Byłem ponadto recenzentem 45 prac magisterskich.

Równolegle z prowadzeniem zajęć, opierając się na doświadczeniu zdobywanym w ich trakcie, przygotowywałem materiały dydaktyczne, których część ukazała się w postaci książkowej. Łącznie opublikowałem sześć książek dydaktycznych, przy czym w przypadku dwóch z nich byłem współautorem. Nadal pracuję nad udoskonaleniem ich treści i metody przekazywania informacji.

### **3. Działalność organizacyjna**

Po uzyskaniu stopnia doktora, zorganizowałem jedną konferencję o zasięgu międzynarodowym pt. *Europa Środkowa: wspólnota czy zbiorowość? Czym jest środkowoeuropejskość? Kim są i kim są dla siebie mieszkańcy Europy Środkowej?* (Warszawa, 9. kwietnia 2003 r.). Jednym z efektów konferencji jest publikacja pokonferencyjna pt. *Europa Środkowa: wspólnota czy zbiorowość?* (red. R. Zenderowski), wyd. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004. Przed uzyskaniem stopnia doktora współorganizowałem kilkanaście wykładów otwartych Studium Generale Europa. Od 2007 roku jestem sekretarzem redakcji czasopisma naukowego: „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych – Politologia”. Pierwszy numer tegoż czasopisma powinien ukazać się wiosną/latem 2008 roku. Od 2002 roku jestem członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz International Political Science Association (IPSA) z siedzibą w Montrealu (Kanada). Od tego roku pełniłem funkcję sekretarza PTNP Oddział w Warszawie, zaś w 2006 roku zostałem wybrany na prezesa tej organizacji (oddziału). Od tego czasu uczestniczę w pracach organizacyjnych Zarządu Głównego PTNP.